



ROBERT WYATT - rytuał dźwięków

Na pewno nie należy do muzyków, którzy mają na swym koncie olśniewającą karierę, niemniej nigdy nie utracił umiejętności uzyskiwania swego charakterystycznego brzmienia, jakby był niezwykle zaangażowany w coś, za czymś podążał nieustannie, obsesyjnie czegoś szukał...

Oto zatem mamy człowieka, który rozpoczął granie w Canterbury. Utworzył tam w 1963 roku grupę Wild Flowers (psychodelic). W latach 1966-71 występował w zespole Soft Machine (jazz rock). W 1970 roku zadebiutował jako solista płytą "The End Of An Ear". Oprócz jego własnych kompozycji znalazły się tam także dwie kompozycje Gila Evansa (jazz). Dwie następne płyty nagrał przy pomocy Roberta Frippa (King Crimson). Wzbogacił środki wyrazu o elementy pochodzące z wielu obszarów muzycznych i chociaż czerpał z wielu stylów - od hymnów politycznych, muzyki psychodelicznej, po rytmy afrykańskie i arthouse, to wizytówka muzyczna Wyatta pozostaje bezsprzecznie określona.

Więcej kontrowersji budziły natomiast jego sympatie polityczne. Dorobił się bowiem raczej przerażającej reputacji zaangażowanego politycznie lewaka. Stąd, na przykład, pozycywkowy fragment "Międzynarodówki" w jednym z utworów na płycie "Old Rottenhat" z 1985 roku. Wcześniej, bo w 1976 roku, wstąpił do partii komunistycznej.

Latem 1973 roku przeżył tragedię. Wypadł z okna na czwartym piętrze i został sparaliżowany od pasa w dół. Od wypadku porusza się na wózku inwalidzkim. Nie zrezygnował jednak ani z nagrań, ani z występów. Do nagrania kolejnych płyt zapraszał najlepszych spośród najlepszych, między innymi Mike'a Oldfielda, Briana Eno czy Nicka Masona (Pink Floyd). Pod koniec lat 70 wraz z żoną zaszył się w zaciszu domowym, by zebrać siły i w latach 80 powrócić do czynnego życia muzycznego. Tym razem swój repertuar wzbogacił o znane hymny robotnicze, pieśni rewolucyjne i wolnościowe różnych narodów.

Cały ten dziwny, zakapsułkowany świat Wyatta odnajdziemy na kolejnej, wydanej w tym roku, tym razem kompilacyjnej płycie tego muzyka, zatytułowanej "Going Back A Bit - A Little History Of". Jest to przegląd pasji muzycznych w 21-letniej retrospektywie. Jednak najbardziej charakterystyczny pośród kolorów i eksperymentów tej nadzwyczajnej żywej kolekcji pozostaje dla nas głos Wyatta - wysoki, sepleniący, ale równocześnie bardzo delikatny, jakby podatny na zranienie. Najlepiej oddają to urzekające prostotą płaczące, wyrwywające serce ballady "O Caroline" (1972) i "Sea Song" (1974).

Pomimo przypadkowego sukcesu singli "I'm A Believer" i "Shipbuilding" (piosenki Elvisa Costello) nie można mówić o superpopularności muzyki Wyatta w szerszych kręgach. Niemniej jego twórczość była kamieniem milowym dla tradycji muzyki indie (scen niezależnych) lat 80 i 90.

Na długie jesienne i zimowe wieczory wrażliwym polecam tę właśnie muzykę - "Going Back A Bit - A Little History Of" - to testament człowieka, który nigdy nie stracił oryginalności, wdzięku i... woli zmiany świata.

MAREK TOMALIK



Elegancja Francja

Najpierw mówiono, że nie jest fotogeniczna. Żeby wybrać jedno przyzwoite zdjęcie Ines Marii Letycji Eglantyny Izabelli de Seignard de La Fressange, trzeba ich było zrobić setkę. Ona sama uważała zresztą, że jest zbyt wątpa, biała i niezgrabna, słowem - daleka od doskonałości. Wszystko to nie przeszkodziło jednakowoż, by z biegiem czasu panna de La Fressange stała się jedną z najbardziej wziętych modelek świata. Miała styl, osobowość, była wyzywająco naturalna i cudownie nieporadna. Była sobą. I choć rozmijała się z obowiązującymi w jej branży kanonami, podziwiano ją przecież na wybiegach u Laroche'a, Kenzo, Montany, Lacroix. Będąc już sławną i bogatą, spotkała Karla Lagerfelda, z którym podpisała w 1984 r. kontrakt stulecia: siedem lat wyłączności na Chanel.

Kiedy jej zdjęcie ukazało się na okładce Vogue-Homme, oczarowani merowie francuscy okrzyknęli ją "Marianną 90". Pochlebiali jej to, oczywiście, zwłaszcza że przed nią symbolami Republiki Francuskiej były tak czyste krwi Francuzki, jak Brigitte Bardot i Catherine Deneuve (wśród przodków Ines można się bowiem doszukać i Kolumbijczyka, i Argentynczyka, i Czecha).

Po zerwaniu z Lagerfeldem w 1989 r. zdecydowała się pracować na własny rachunek i robić to, na co ma ochotę. Otworzyła więc salon przy avenue Montaigne w Paryżu, gdzie sprzedaje zaprojektowane przez siebie marynarki, spodnie, kąpielówki, a także biżuterię, galanterię skórzaną, okulary, itd. Wkrótce zamierza otworzyć następne, m. in. za oceanem. Mówi, że niczego jej nie brakuje. Prócz czasu. (MCH)

Nauczyłem się dopiero prowadzić jeden samochód. A trzeba umieć prowadzić dwa, mianowicie - także ten, który jedzie przed własnym. Tylko wtedy wie się, co trzeba zrobić z własnym autem.

Bertolt Brecht

W roku 1995 przypada półwiecze Organizacji Narodów Zjednoczonych. Z okazji 50-lecia agenda pocztowa oraz ONZ i stycznia 1995 roku wprowadza do obiegu okolicznościowy znaczek pocztowy o wartości nominalnej 32 centów dla Poczty ONZ w Nowym Jorku, 7 szylingów dla Poczty ONZ w Wiedniu oraz 80 centimów dla Poczty ONZ w Genewie.

Znaczki te zostały zaprojektowane przez artystę plastyka Rocco J. Callariego, a wydrukowane techniką wielobarwnej rotogravury na papierze kredowanym o formacie 28 x 33 mm. Poczta Polska 50-lecie ONZ uczci w październiku 1995 r. okolicznościowym znaczkiem pocztowym. (WIECZ.)

FILATELISTYKA

